

Nadpodaż zielonych certyfikatów

Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej (PSEW) od co najmniej 2 lat postuluje o wprowadzenie przejrzystego systemu informacji o rynku zielonych certyfikatów. Bardzo okrojone zapisy prawne o obowiązkach informacyjnych powodują niekończące się spekulacje o rzeczywistym obrazie rynku świadectw pochodzenia, co przekłada się na jego destabilizację. PSEW w oparciu o dostępne dane, postanowił podjąć starania by agregować i prezentować te dane na swojej stronie internetowej co najmniej raz na kwartał, dla pełniejszej diagnozy rynku zielonych certyfikatów.

Zbyt rzadko publikowana informacja o rynku świadectw pochodzenia, nie pozwala na bieżącą analizę stanu podaży i popytu, w tym wielkości nadpodaży świadectw pochodzenia, co zaburza funkcjonowanie rynku i podejmowanie racjonalnych decyzji inwestycyjnych oraz regulacyjnych przez administrację. Ministerstwo Energii oraz Urząd Regulacji Energetyki publikuje dane w okrojonym zakresie, małą częstotliwością i zbyt dużym opóźnieniem (30 albo 45 dni po zakończeniu kwartału).

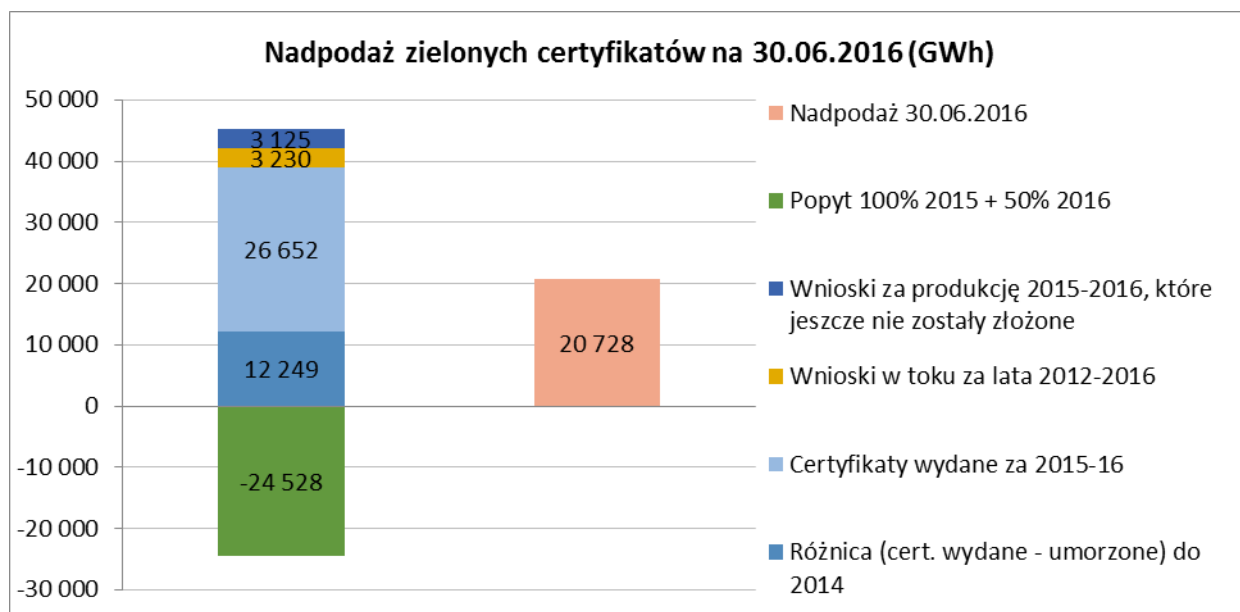
W sytuacji, gdy rynek zielonych certyfikatów będzie funkcjonował do 2035 roku, niezbędne jest by system informacji był przejrzysty i zapewniał dostęp do bieżących danych, nie rzadziej niż raz w miesiącu jak to ma miejsce w Szwecji, Norwegii czy Wielkiej Brytanii. Takie rozwiązania są możliwe i potrzebne również w Polsce.

Rynek zielonych certyfikatów mierzy się z poważnym problemem nadpodaży od 2012 roku. Przyczyną tego zjawiska jest wiele złożonych czynników, niezależnych od inwestorów. Po pierwsze - w latach 2010-2013 informacje na temat sytuacji na rynku certyfikatów były publikowane przez URE tylko raz do roku, więc nie było możliwości bieżącej analizy sytuacji rynkowej. Po drugie - w okresie tym najszybciej rosła podaż certyfikatów ze strony wytwórców stosujących technologię spalania wielopaliwowego, którzy jako jedyni mają możliwość dowolnego zwiększania lub zmniejszania (do zera) wielkości podaży certyfikatów, bez żadnych negatywnych konsekwencji dla siebie. W latach 2010 - 2012 wartość zobowiązania do zakupu certyfikatów była utrzymywana na tym samym poziomie. Dodatkowo, sytuację rynkową pogorszyło do dziś nie wyjaśnione przez właściwe organy przyzwolenie na wnoszenie opłaty zastępczej przy jednoczesnej dostępności certyfikatów na rynku SPOT.

W trakcie prac nad ustawą utrzymano na lata 2015 i 2016 wielkości kwoty obowiązku na poziomie ustalonym w październiku 2012 roku, mimo, że problem nadpodaży był już zdiagnozowany i było wiadome, że kwoty obowiązku były dalece niewystarczające w stosunku do powstałego potencjału wytwórczego OZE. Co więcej ustawa wprowadziła zwolnienia dla energochłonnych branż gospodarki, które dodatkowo ograniczyły popyt na zielone certyfikaty, a korekty kwoty obowiązku z tego powodu nie uwzględniono.

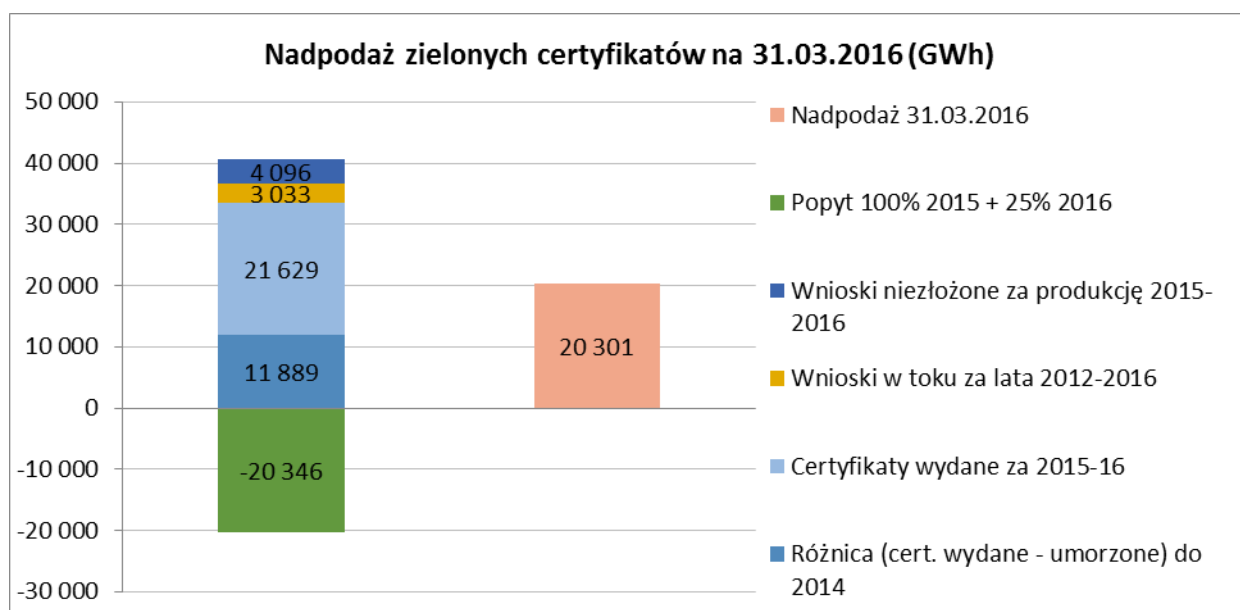
Uchwalenie ustawy o OZE nie zahamowało więc negatywnych trendów na rynku zielonych certyfikatów. Modele symulacyjne popytu i podaży pokazują jasno, że ograniczenie nadpodaży do poziomu odpowiadającego mniej więcej 25% rocznego popytu na zielone certyfikaty w 2020 roku jest możliwe. Jedynym sposobem na to jest jednak znaczące podwyższenie kwoty obowiązku w kolejnych latach. Większość dyskusji w trakcie dwóch ostatnich lat poświęcona była nowemu systemowi aukcyjnemu, a przecież nawet w 2020 roku co najmniej 2/3 instalacji odnawialnych źródeł energii pozostawać będzie nadal w systemie zielonych certyfikatów.

Skala zjawiska nadpodaży jest największa w dotychczasowej historii funkcjonowania systemu wsparcia w Polsce. Nadpodaż zielonych certyfikatów wynosiła na koniec drugiego kwartału 2016 roku 20 728 GWh. Od początku roku 2015 nadwyżka wzrosła o 7 303 GWh i wciąż systematycznie rośnie.

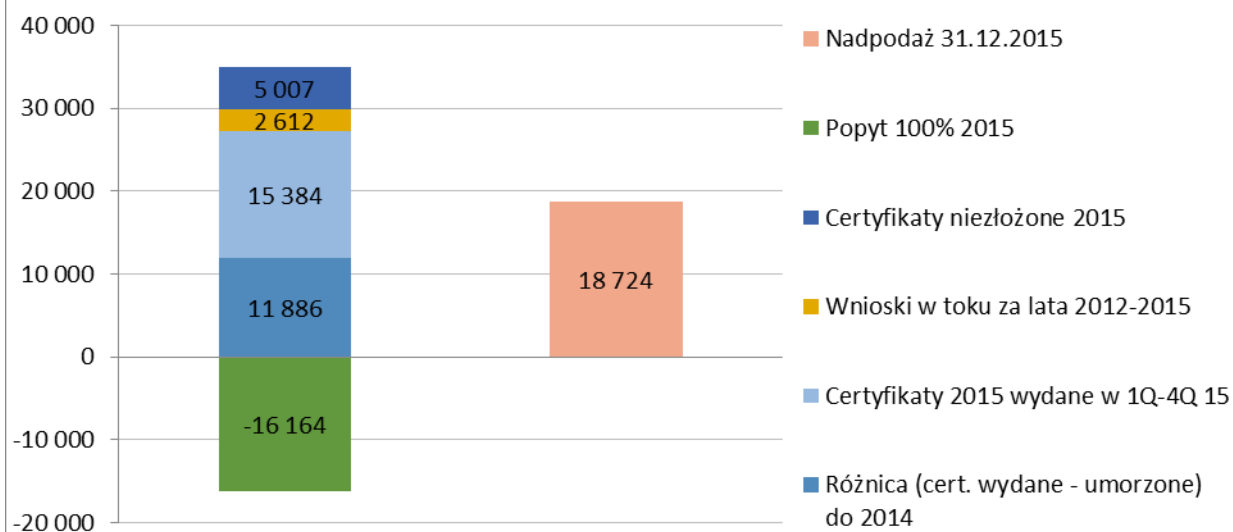


Dodatkowo dane prezentowane przez URE uwzględniają jedynie ilość certyfikatów o które wytwórcy energii elektrycznej wystąpili i które zostały wydane przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki. Z danych URE wynika, że zagregowana liczba wydanych certyfikatów pomniejszona o łączną ilość umorzonych certyfikatów wynosiła 11 889 GWh co jest wartością o około 3 razy większą od analogicznej wartości wg stanu na dzień 31.03.2014. Niestety podejście to należy uznać za błędne, ponieważ nie bierze ono pod uwagę ilości certyfikatów za energię elektryczną, która została wyprodukowana a dotychczas nie została poświadczona wydaniem świadectw pochodzenia. Dla rzetelnego zobrazowania nadpodaży w okresie innym niż pełny rok rozliczenia obowiązku, należy również wziąć pod uwagę prognozowany popyt na zielone certyfikaty.

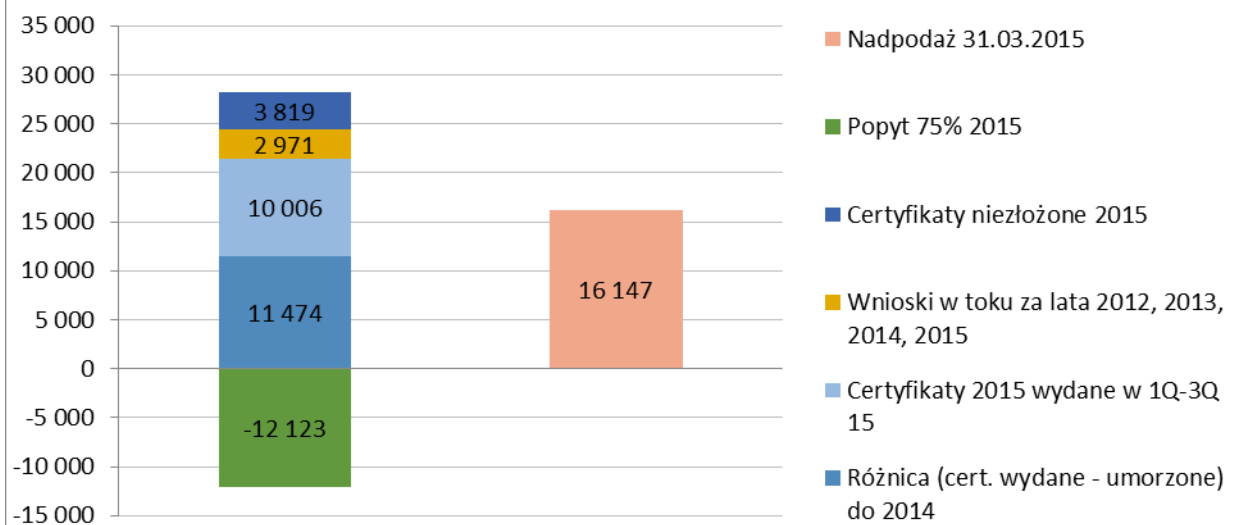
Dla pełnego zaprezentowania narastającego zjawiska nadpodaży publikujemy poniżej wykresy na koniec wszystkich kwartałów 2014, 2015 i 1Q 2016 roku.



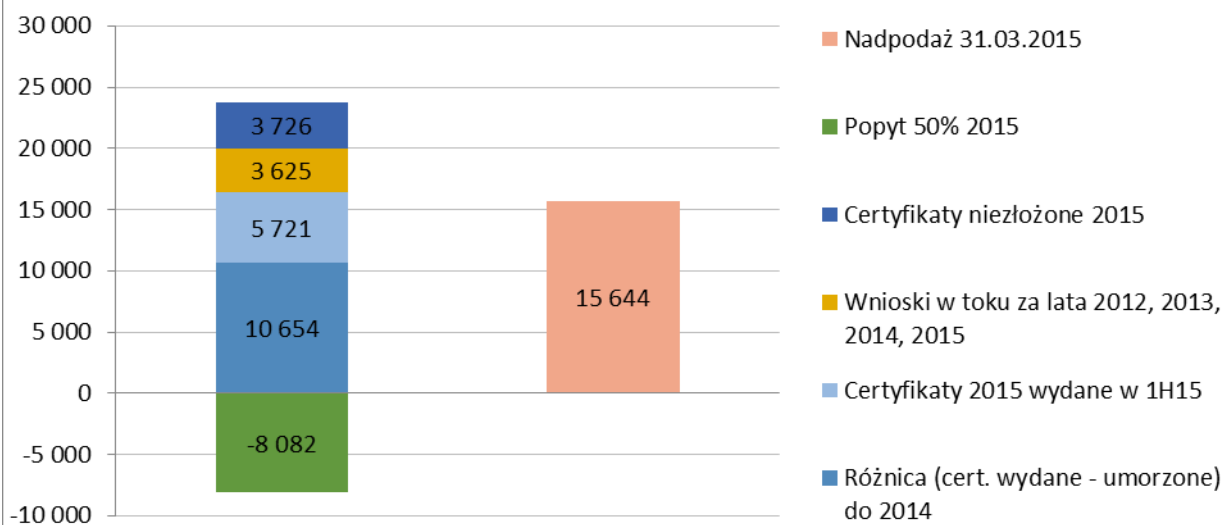
Nadpodaż zielonych certyfikatów na 31.12.2015 (GWh)



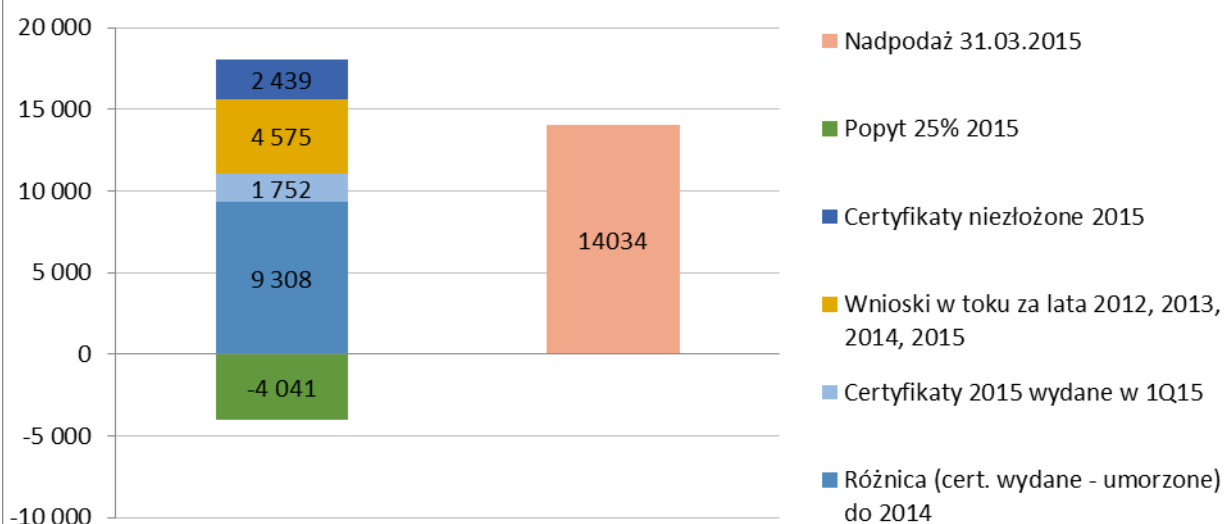
Nadpodaż zielonych certyfikatów na 30.09.2015 (GWh)



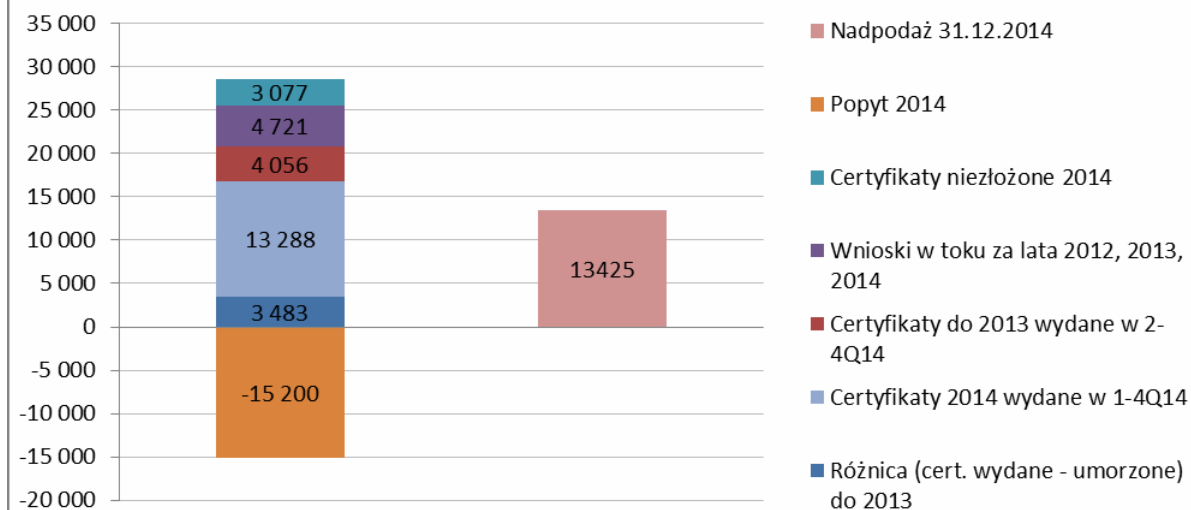
Nadpodaż zielonych certyfikatów na 30.06.2015 (GWh)



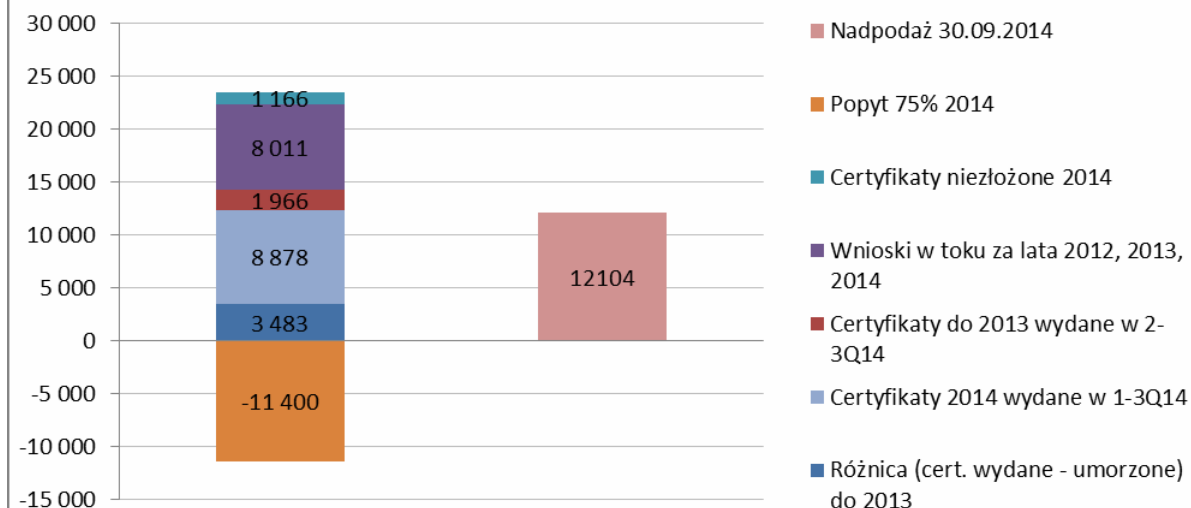
Nadpodaż zielonych certyfikatów na 31.03.2015 (GWh)



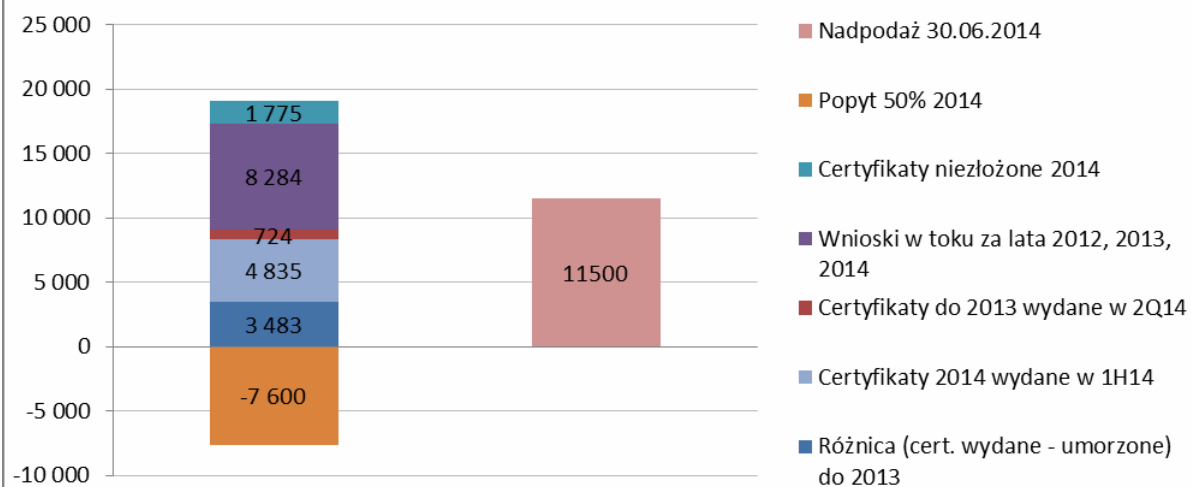
Nadpodaż zielonych certyfikatów na 31.12.2014 (GWh)



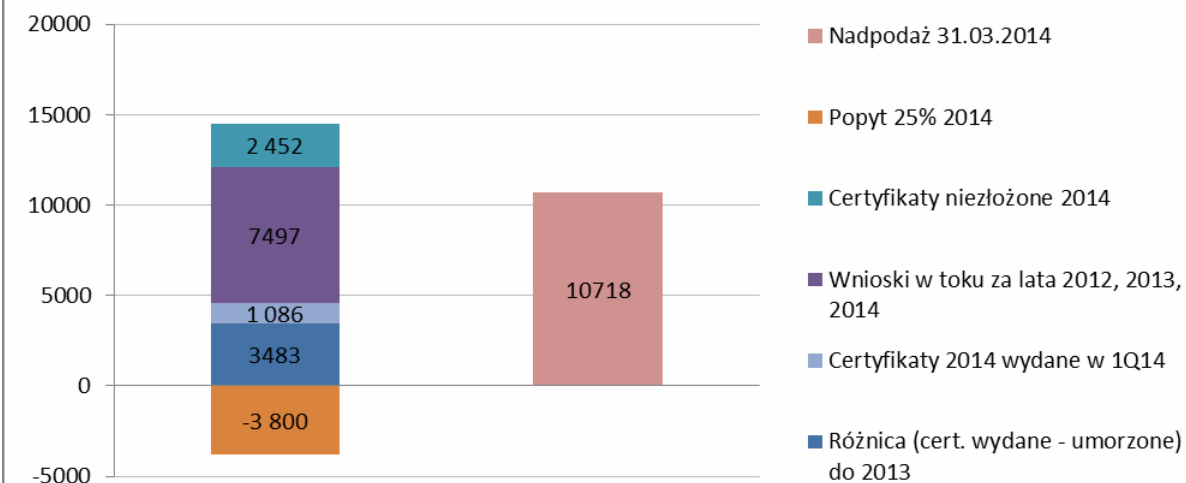
Nadpodaż zielonych certyfikatów na 30.09.2014 (GWh)



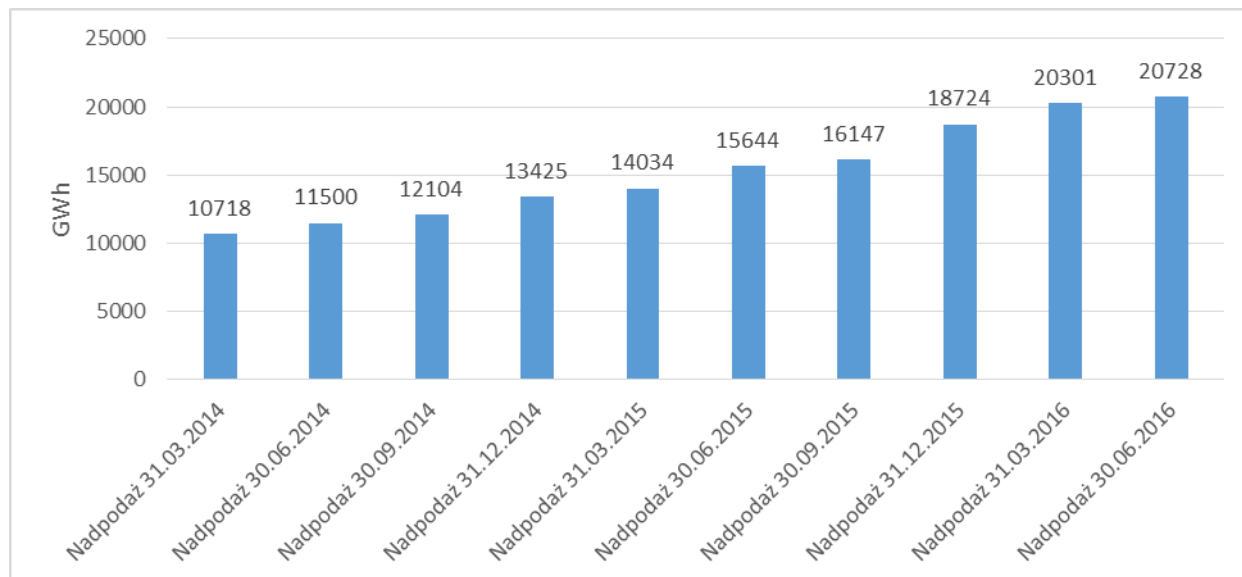
Nadpodaż zielonych certyfikatów na 30.06.2014 (GWh)



Nadpodaż zielonych certyfikatów na 31.03.2014 (GWh)



Nadpodaż zielonych certyfikatów w okresie od 31.03.2014 do 30.06.2016 (GWh)



Źródło: Wyliczenia PSEW z danych ARE, URE, MG.

Z analiz Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej wynika, że pakiet rozwiązań zawartych w projekcie nowelizacji ustawy OZE z dnia 5 maja 2016 roku (projekt poselski PIS, druk 406) nie rozwiąże problemu nadpodaży na rynku zielonych certyfikatów. Dlatego należy wdrożyć pakiet dodatkowych działań rekomendowanych przez PSEW, które ustabilizują rynek zielonych certyfikatów. Branża wiatrowa proponuje podwyższenie kwoty obowiązku na lata 2017-2020, która będzie zgodna z trajektorią wyznaczoną przez Krajowy Plan Działań OZE (KPD). To pierwszy konkretny krok na drodze do przywrócenia równowagi na rynku. Nie należy przy tym demonizować skutków wprowadzenia tej zmiany. Szacunki ekspertów wskazują, że skutki cenowe redukcji nadpodaży świadectw pochodzenia, przy założeniu wzrostu średniej ceny świadectwa pochodzenia do poziomu 200 zł/MWh w 2017 r. (z poziomem 100 zł/MWh obecnie), mogłyby obciążyć sprzedaż energii elektrycznej do odbiorcy końcowego kwotą rządu 14 zł/MWh. W odniesieniu do przeciętnego gospodarstwa domowego oznaczałoby to w tym roku wzrost rachunków za energię rządu 3 zł/miesiąc (około 2%). Jest to oszacowanie teoretyczne, odnoszące się tylko do impulsu cenowego związanego ze wzrostem ceny i ilości zielonych certyfikatów kierowanych do umorzenia. W praktyce impuls ten może nie mieć znaczenia, albo zostanie „ukryty” w innych czynnikach zmian cen energii. Warto bowiem zauważyć, że mimo blisko trzykrotnego spadku ceny świadectw pochodzenia po 2011 r. (z około 300 zł/MWh do poniżej 100 zł/MWh) i jednoczesnego prawie 20% spadku cen hurtowych energii, cena energii dla odbiorców końcowych po roku 2011 utrzymuje się na tym samym, a nawet lekko rosnącym poziomie. Zatem trudno mówić o bezpośrednim wpływie zwiększenia obowiązku na wysokość ceny energii, chyba, że korelacja występuje tylko w jednym kierunku. Na wykresie poniżej przedstawione są poglądowo składniki obecnego kosztu energii elektrycznej dla odbiorcy końcowego, koszt wsparcia OZE stanowi 4,3% kosztu odbiorcy końcowego.